Cena 10 hal.
Nr. 288
Kraków, Czwartek 31 Grudnia 1914.
Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

ratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 31
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków— Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 8 rano i 2 popołudniu.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Od Wydawnictwa.

„Głos Narodu" w r. 1915.

Zmiana roku uwalnia nas tym razem od roztaczania przed Czytelnikami i Przyjaciółmi „Głosu Narodu" programu na rok przyszły. Żyjemy dzisiaj w historycznej chwili, kiedy w strasznym ogniu światowej wojny kuje się nie tylko nowa Europa, ale przedewszystkiem przyszłość naszego narodu. Nie czas teraz na programy nie tylko polityczne i społeczne, ale nawet dziennikarskie. Program przynosi chwila, brzemienna w wypadki, przewroty, nadzieje. Naczelnem naszem zadaniem będzie przeto — na razie — głównie ilustrować tę chwilę możliwie najwszechstronniej, informować Czytelników jak najdokładniej, najwierniej i najszybciej o wypadkach na terenach wojny.

W tym celu postanowiliśmy

utrzymać stale dwurazowe wydanie Głosu Narodu.

Dziennik nasz wychodzić więc będzie w roku 1915

codziennie o godzinie 8 rano i o 2-giej popołudniu.

W razie potrzeby ukazywać się będą dodatki nadzwyczajne.

Mimo powiększenia kosztów wydawnictwa prenumerata „Głosu Narodu" pozostaje niezmieniona. Wynosić ona będzie:

W Krakowie miesięcznie 2 kor. (za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe odnoszenie 60 hal. miesięcznie).

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 hal., kwartalnie 8 kor.

Cena numeru porannego wynosi 6 hal., numeru popołudniowego 10 halerzy.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" nabywać można w Krakowie: w Administracyi dziennika, w trafikach, agencyach i kioskach; na prowincyi: w agencyach.

Nie wątpimy, że Czytelnicy i Przyjaciele nasi nie odmówią swego poparcia dziennikowi, który obecnie — jak wogóle cała prasa polska — znajduje się w ciężkich warunkach. Wierzymy, że przetrwamy szczęśliwie czasy zawieruchy, by w nowych i lepszych warunkach wrócić do dawnej publicystycznej działalności z tym samym, co dawniej programem. Z temi życzeniami dla „Głosu Narodu", które niewątpliwie odpowiadają życzeniom i naszych Czytelników, wstępujemy w Nowy Rok — 1915.

Wydawnictwo i Redakcya „Głosu Narodu".

Z nowym rokiem.

Półtora miliarda ludzi zasypia w starym roku i budzi się w nowym z wszechludzkiem pragnieniem szczęścia, z nadzieją lepszej przyszłości. Pragnienia te i nadzieje potęguje dzisiaj walka narodów największa, jaką znają dzieje.

Któż zgadnie, co nam przyniesie rok 1915? To wie tylko Ten, co umysły wiedzie do prawdy, serca rozpala żarem ideałów, a ręce chęcią do pracy. Odkąd przy kolebce ludzkości zabrzmiało przykazanie: „Uczyńcie sobie ziemię poddaną", praca była, jest i pozostanie warunkiem szczęścia i pomyślności narodów. To prawo niezmienne jak wola odwieczna, twórcze jak jej wszechmoc, zbawienne jak źródło dobroci, to jedyna droga na wyżyny chwały, ścieżka do krainy wszechbytu, klucz tajemniczy, co bramy raju otwiera. Nakreślił Stwórca plan majestatyczny w prostocie, powszechny dla wszystkich ras i pokoleń, plan Boski dla swych dzieci; pracując nad jego urzeczywistnieniem znajduje szczęście jednostka, a przyszłość narody.

Bóg wszechmocą stwarza z niczego, człowiek zaś pracą wszystko zdobywa: prawdę, cnotę i chleb powszedni. Czas jak rzeka świat ogarnia i bezpowrotnie mija. Kto nad brzegiem próżno stoi, dlatego fala upływa, lecz kto bieg rzeki ujął tamą i wodę na koło wprowadził, ten jej siły w czyny i dzieła twórcze zamienił.

Niema pod słońcem bez pracy znajomości prawdy, oświaty, ani praw, ni ładu. Ona rodzicielką zasad, warunkiem cnoty, rzeźbiarką charakterów, ona drogą świętych i bohaterów.

Bez niej geniusz gaśnie, charakter się łamie, świętość jest pozorem i formą bez treści, bez niej w nędzy żyje jednostka, naród ubożeje, upada i ginie; bez niej niema wielkości i sławy, świętości i zasługi, chleba powszedniego i dostatków.

To przykazanie Stwórcy opowiadają zliczone gwiazdy, opanowane powietrze, zbadane tajemnice ziemi i głębi oceanów, dają jej świadectwo odkrycia uczonych, czyny zdobywców i wskrzesicieli państw nowych.

Matko nasza, Ojczyzno moja miła, gdy synowie Twoi to przykazanie wypiszą na sercach, umysłach i dłoniach, zbudzą Cię z letargu i wyniosą ramionami na wyżyny chwały, bo naród światły, cnotliwy i zdrowy nie ginie. Niechaj Twoje dzieci wezmą się do pracy jako pracownicy nad wielkim planem Bożym, niechaj w zgodzie i karności pracują wszystkie stany, niechaj w miłości bratniej idą jako kamienie rzucane na szaniec, niechaj Ci służą, a nie pragną się Tobą posługiwać, niechaj nie schodzą z szańca, lecz na nim kładą głowy w obronie Twojej i dla dobra współbraci; wtedy przyszłość ziści nasze nadzieje!

Dzieje ojców, pomniki ich chwały, dzieła ich ręki nawołują nas do pracy i zapewniają: „in hoc signo vinces", czy w roku wojny, czy w latach pokoju.

Naprzód do wszechstronnej pracy, przed nami wielkość i chwała, gdy wiernie spełnimy plan Boży!

X. Dr Caputa.

Rok 1915.

Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą
płyną... Na niebie gorą tu i owdzie łuny,
ziemia drży, słycha: biją stronami pioruny —
Wojna! wojna!... Nie było w Litwie kąta ziemi,
gdzieby huk jej nie doszedł — — —

Jak niegdyś — jak przed stu laty.

Nie ma dziś w Polsce, za wyjątkiem ściślejszej ojczyzny Mickiewiczowskiej, już także niemal kąta ziemi, dokądby nie dotarł wstrząsający huk nawałnicy wojennej, straszniejszej w skutkach, wścieklejszej, stokroć bardziej rafinowanej w swem dziele zniszczenia, niż tamta, przedstuletnia. Rozpoczęta przed pięciu miesiącami strzałami nad Driną, Mozą i Wisłą, wbrew optymizmowi ludów i mocarzy nie ukończywszy swej krwawej roboty przed upływem kalendarzowego roku, który barwą rubinu zapisał się na zawsze w księdze dziejów, europejska wojna z chrzęstem walczącej broni, ze skowytem pękających granatów, wśród zgliszcz i pożarów, w stal i żelazo zakuta, krwią ociekająca, przekroczyła granicę dwóch dat: 1914—1915.

Nowy Rok! Rok drugi wojny!

Podziewają się gdzieś w tym dniu pogranicznym nasze zwyczajowe, utarte, małe życzenia. Od drobnych spraw, zakreślonych kręgiem rodzinnych i towarzyskich stosunków, myśl wzbija się ku zagadnieniom najwyższym i pragnieniom najgórniejszym. Jak w Mickiewiczowskim roku dwunastym! Zaroiła się ziemia nasza zbrojnymi hufcami. Jak wówczas: „rzekłbyś, że z wyraju za ptactwem i lud ruszył do naszego kraju"... Nad brzegami rzek polskich stoją milionowe armie, przybyłe ze wschodu i zachodu, toczy się bój olbrzymów, jakiego nie widziała historya świata. Napoleońska wyprawa na północ, od której „ziemia drżała", wyprawa, które szlaki wiodły, jak i dziś, przez łany mazowieckie, wydaje się igraszką niemal wobec nowoczesnej burzy wojennej, szalejącej nad temi samemi łanami. A jeśli nie towarzyszy jej z naszej strony to określone oczekiwanie „tęskne i radosne", jakie ludzie roku 1812 wiązali z „wojną polską", z wojną, której Rzeczpospolita wskrzeszona miała być konkretnym wynikiem, to przecież i ta, nie o Polskę, lecz w Polsce tocząca się wojna rozstrzygnąć ma o naszych losach. Rozstrzygnie o nich rok nowy, rok 1915.

Jak?!!

To pytanie dręczące kłębi się w każdej głowie polskiej przy powitaniu tego roku, pełnego tajemnic, roku, który pracę swego strasznego poprzednika ma dokończyć i na gruzach dawnych stosunków utrwalić nowe. Naprożno usiłowalibyśmy przebić zasłonę niedalekiej, a zagadkowej przyszłości. Pozostaje nam najogólniejsza ufność, że cokolwiek przyniesie naszej męczeńskiej ziemi upragniony pokój Europy — sprawa nasza, sprawa narodu dwudziestomilionowego o wielkiej przeszłości i niezniszczalnem pragnieniu życia, nie będzie nigdy należała do spraw przesądzonych, i stokroć pogrzebana — po raz setny i pierwszy zmartwychwstać musi! Ta mocna wiara, godna plemienia, które wbijało żelazne słupy nad Salą i szczerbiło swój miecz o bramy Kjowa, towarzyszy nam na progu wielkiego roku, mającego wyrzec brzemienne słowo o nas i o tych, z którymi losy nas sprzęgły. Wobec zagadki jutrzejszej pozostaje nam ta wiara jedynie... i noworoczne tradycyjne życzenia, które dziś z głębin dusz naszych ślemy ku szczytom naszych marzeń...

Witamy cię, Roku Nowy! Nie oszczędzisz ocalałych dotąd z pogromu chat naszych, ani krwi polskiej, jeszcze nieprzelanej! Dopełnij swego dzieła! Ale gdy ostatni nabój dobędziesz z twego bezprzykładnie bogatego, straszliwego arsenału, niechaj ten strzał będzie zwiastunem zwycięstwa dla godziwej, słusznej, od wieku sumienie świata obciążającej sprawy, — dla naszej sprawy!

U schyłku roku.

Życie gospodarcze narodów nakazuje z końcem roku sporządzenie kontroli swej sprawności, zestawienia bilansu strat i zysków, który stwarza podstawę do podniesienia produktywności pracy i jej zbytu przez usunięcie przyczyn, jakie krępowały dowolne ruchy gospodarcze narodów i tamowały normalny ich rozwój. Każde samodzielne państwo posiada odpowiedni do tego aparat, stale ulepszany, który reguluje stosownie do swych potrzeb i używa go, jako wskaźnika dla swej polityki handlowej, z państwami ościennemi.

My, jako mieszkańcy kraju, który był i jest jeszcze ciągle zjadaczem obcej produkcyi zachowywaliśmy się zawsze tylko w roli biernego widza, odczytywaliśmy czasem i to od niechcenia, a i nie wszyscy, obszerne działy ekonomiczne obcych pism, gdzie niekiedy tylko znachodziliśmy małe wzmianki o naszym kraju, jako terenie zbytu obcych rynków, o naszych płodach surowych i bogactwach ziemnych stających się własnością obcą, o których posiadanie walczyć zaczęły wszystkie narody, współzawodniczące ze sobą w handlu światowym.

Dochodziły nas najczęściej głosy o nafcie galicyjskiej, węglach i solach potasowych. Współudział nasz jednak schodził wszędzie do zera i zastrzeżono go tylko dzięki ludziom dobrej woli przy eksploatacyi soli potasowej, a echa naszej samoobrony w tym kierunku odbiły się echem zdziwienia i zaniepokojenia w zagranicznej prasie.

Akcya gryndérska w przemyśle zainicyowana intenzywnie, lecz nie bez zasadniczych młodzieńczych wad przez Bank Przemysłowy, została wstrzymana wynikłemi przesileniami finansowemi, ciągnącemi się nieprzerwanie w ostatnich dwu latach, a podcinał ją w miarę zbliżania się konfliktów wojennych spadek ogólnej konjunktury przemysłowej, jako następstwo wypadków, które ciążyły nad całą Europą, a skończyły się ogólnem jej zbrojnem starciem.

Obecną krwawą wojnę poprzedziła jej towarzyszka bezkrwawa, ekonomiczna, objawiająca się z początku skrycie, potem zaś coraz jawniej na wszystkich rynkach pieniężnych świata. — Ciężkie zapasy tych kolosów popytu i podaży i panowania złota, podnosiły lub rujnowały życie gospodarcze narodów, musiały też w następstwie wywołać drugą fazę zapasów, obecną krwawą wojnę.

Wyczerpane zupełnie walkami ekonomicznemi społeczeństwo z rezygnacyą oczekiwało wojny, jako pogromczynię, zbliżającej się drugiej nieprzyjaciółki ludzkości — nędzy. Wyłaniać się ona poczynała z każdego kąta, a długotrwałe bezrobocia, upadek kredytu i ogólna stagnacya we wszystkich przedsiębiorstwach, upewniała wszystkich, że niema już innego ratunku i że tylko wojna zdoła zmienić straszną sytuacyę i naprawić to zło, którego w inny sposób wykorzenić się nie dało. Tak ogólnie myślano.

Czyśmy się mylili, wierząc w skuteczność tej odtrutki, niedaleka już przyszłość okaże i rezultat zapasów wyniszczających wszystkie walczące strony, a przedewszystkiem jednak kraje będące teatrem wojny.

Największe zatem jej koszty przypadną nam we współudziale, bo ciężki jej walec przejechał wszerz i wzdłuż ziemie polskie, niszcząc i druzgocąc wiekowy nasz dorobek, wszystko, co zdobywać musieliśmy wśród bardzo ciężkich warunków. Dzisiaj stoimy nad naszą ruiną gospodarczą, ostatnie lata gospodarczych klęsk uzupełnia wichura niosąca pożogę i zagładę wszystkim, co przedstawiało jakąkolwiek wartość prywatną i publiczną, a miliardowe straty napawają nas trwogą, pogrążając w apatyi i bezczynności.

Stoimy wśród tej „vis maior" bezradni, bo niejesteśmy nawet w stanie ustalić poniesionych strat i podjąć akcyi przygotowawczej, do rozpoczęcia kroków zaradczych, celem ulżenia nędzy mas ludu ogarniętego najazdem, prażonego pożogą i trawionego głodem, ludu, który był naocznym świadkiem zagłady mień i wiekowej pracy, którą pochłaniała wojna i jej niszczycielskie następstwa.

Dzisiaj gdy widzimy książkowe wprost wydania pism wiedeńskich i berlińskich, gdy widzimy noworoczne numera pism czeskich, gdzie w bogatych kolumnach druku odzwierciadla się bilans rocznej pracy, łza ciśnie się do oczu, bo nas czeka tylko długi bilans strat. Nie rok, lecz dziesiątki lat naszej pracy poszły w niwecz, a u schyłku roku nie jesteśmy nawet w stanie ustalić rozmiarów klęski.

Jak się dowiadujemy z dzienników, w Warszawie powstał Komitet centralny złożony z najpoważniejszych osobistości, który zajął się sprawdzeniem i zestawieniem poniesionych przez wojnę szkód poczynił starania tam, gdzie należy, aby przyjść w pomoc nieszczęśliwej ludności. Teraz ciśnie się do ust pytanie, dlaczego u nas dotychczas o tem nie pomyślano. Przecież zwolnione od najazdu nieprzyjacielskiego okolice mają swych marszałków powiatowych, mają posłów, którzy w ślad za uchodzącym nieprzyjacielem powinni bezzwłocznie tam się zjawić, gdzie wzywają ich obowiązki.

Mamy nadzieję, że to niebawem nastąpi, bo zaniedbanie tych obowiązków wywołać musi głód i jego smutniejsze jeszcze następstwa...

Dzisiaj, gdy inne narody pomimo wojny snują horoskopy na przyszłość, przygotowując się do podjęcia dalszej pracy, gdy wojna się skończy, my mając u siebie w domu liczne zgliszcza i pożogi, starajmy się przypatrzyć się temu obrazowi z bliska, aby przekonać się o strasznych szkodach, jakie poniósł kraj i społeczeństwo, które w miarę możności tak, jak w Prusiech wschodnich powinne być pokryte z funduszów państwowych.

W ciężkiej bardzo chwili rozpoczynamy rok nowy, z deficytami, które wyłaniają się zewsząd; dzisiaj zacierać się zaczyna różnica stanów, bieda miast sekunduje biedzie wsi. — **Nie** wolno nam jednak tracić nadziei, nie wolno nam trwać w apatyi i bezczynności, bo czeka nas w tym roku ciężka praca nad odrodzeniem gospodarczem, a da Bóg, że wśród zgliszczy wyłoni się, jak Feniks z popiołów Ta, której przyjścia oczekiwaliśmy, za którą giną nasi żołnierze wierząc, że wśród wichury europejskiej i nam dzieje wymierzą sprawiedliwość.

Roman Woyczyński.

Propaganda prawosławia w Galicyi.

Pewien znawca rosyjskich stosunków, przebywający w Rzymie, zebrał wszystkie ważniejsze wiadomości i życzenia prasy rosyjskiej, odnoszące się do tematu podanego wtytule i ogłosił je w „Corriere d'Italia" (3-go i 6-go grudnia). Naprawdę warto zaznajomić czytelników z tą publikacyą, aby ludność katolicka dowiedziała się, o co chodzi w obecnej wojnie światowej. Skonstatować niestety należy fakt, że skutki, jakie osiągnęła rosyjska prawosławna propaganda i które jeszcze osiągnie pozostaną nawet wtedy, gdy Galicya wschodnia wróci pod panowanie austryackie.

Zaraz po wkroczeniu rosyjskich wojsk do Galicyi (tak pisze „Gołos Moskwy") odbyli członkowie św. Synodu naradę nad położeniem prawosławia we wschodniej części tego kraju. — Sprawozdawca był metropolita Eulogiusz. Zgodzono się na wysłanie kapłanów, dla rozpoczęcia dzieła nauczania, by przeciągnąć „uwiedzionych" unitów do prawosławskiej cerkwi. „Odesskija Nowosti" doniosły już 4 października, że na zebraniu odbytem w Kiszyniewie postanowiono, by metropolita Flavian objechał cały zajęty obszar i poinformował się o położeniu prawosławnej ludności i prawosławnego kleru.

Oczywiście, że poddani i księża galicyjscy mają stanowić podstawę dla pozyskania unitów, a może (czemużby nie?) i katolików łacińskich. Wnet potem polecił Synod za pośrednictwem rosyjskiej Agencyi telegraficznej sprostować wiadomości, jakoby on (t. j. Synod) zajmował się organizacyą kościelną Galicyi i oświadczył, że metropolicie Eulogiuszowi polecono tylko troskę o duchowne potrzeby prawosławnych mieszkańców Galicyi. W ten sposób chciano tej jego misyi odebrać cechę prozelityzmu prawosławnego. Zobaczymy jednak, że **Rosya poprostu uważa unitów prawnie jako pawosławnych,** których niegdyś tylko bezprawnie oderwano od Cerkwi prawosławnej.

Także i „halicko-rosyjskie Towarzystwo" w Petersburgu, którego celem jest polityczna i religijna propaganda dla Rosyi w Galicyi, zajmowało się na zgromadzeniu 4 października pytaniem, jakie są odpowiednie środki do zrusyfikowania zajętego kraju. Postanowiono w tym dniu: „Należy uprosić św. Synod, by Rosyan z Galicyi, Bukowiny i Węgier przyjmował do Akademii i Seminaryów rosyjskich (jeżeli możliwe to i darmo) i postarał się o to, aby w wykładach historyi Kościoła w szczególniejszy sposób uwzględniano dzieje Cerkwi w wymienionych krajach. O wiele ważniejsze są postanowienia powzięte na temże zebraniu i ogłoszone w „Rjeczy" 26 września (9 paźdz.). Zawarty jest w nich cały program:

1. „Tylko ci unici mogą być przyjęci, którzy dobrowolnie o to proszą (prawosławnego) popa lub misyonarza. Jakikolwiek nacisk lub obietnice za przejście mogą tylko zaszkodzić sprawie".

2. „Nawróconym należy pozostawić wszystkie ich właściwości lokalno-kościelne, właściwości rytu, zwyczajów i t. d. — o ile one nie sprzeciwiają się wprost dogmatycznym zasadom prawosławia. Nie można znosić istniejących bractw, mających tak wielkie znaczenie dla życia kościelnego, tem mniej śpiewu chóralnego, tak umiłowanego przez lud, ani tradycyjnych melodyj cerkiewnych, zwyczaju śpiewania przed oknami w święta Bożego Narodzenia i t. d."

3. „Święcenie niedzieli ma być w Galicyi ściśle zachowywane, należy zakazać pracy i handlu w dnie świąteczne. Co właśnie „Galicyan" pociąga do prawosławia, to większa surowość prawosławnej cerkwi, a tu właśnie surowość polega na obserwowaniu przykazań kościelnych. Dlatego i urzędnicy i kler rosyjski w tych krajach muszą jaknajdokładniej zachowywać przykazanie o postach. Gdyby kler i urzędy tak zachowywały święcenie niedzieli, jak w Rosyi, (iżby miał być dozwolony handel i praca), toby to tylko ludność odstręczało od prawosławia". (Ciekawe wyznanie!)

4. „Bezwzględnie należy znieść zakon Bazylianów, założony przez Jezuitów! z majątków zniesionych klasztorów. Jego działalność była ogromnie szkodliwa dla życia kościelnego".

5. „Biskupów mianowanych przez katolickiego cesarza, pracujących dla Austryi usunąć, ponieważ latynizowali obrządek wschodni i uwiedli tysiące Rosyan".

6. „Położyć kres działalności antiprawosławnych mazepińców (partyi założonej za pieniądze niemieckie i politycznie niebezpiecznej)".

7. „Jest nieroztropną i niezdolną rzeczą pozostawiać unickich kapłanów w tych gminach, które przeszły na prawosławie".

8. „Ci uniccy księża, którzy za panowania Austryi należeli do rosyjsko-narodowej organizacyi mają pozostać na stanowiskach, tembardziej, że bardzo wielu z nich z pewnością przejdzie na prawosławie".

9. „Pożądanem jest wreszcie, gdyby liczba oddanych sprawie księży była niewystarczająca i okazała się potrzeba sprowadzenia księży z Rosyi, iżby ci (t. j. nowi z Rosyi) posiadali wyższe wykształcenie. Wszyscy rzymsko-katoliccy (uniccy) kapłani w Galicyi mają wyższe wykształcenie: Gdyby zatem kapłan prawosławny nie dorównywał w tym względzie księżom łacińskim i unickim, jego działalność, zwłaszcza w mieście byłaby uniemożliwiona".

10. „Znieść bezwzględnie prawo patronatu, które w Galicyi dochowało się z czasów średniowiecza. Nieraz prawo patronatu ross. unickich cerkwi mają polscy katoliccy właściciele dóbr tak, że od nich zależy mianowanie księży. Oczywista, że ci patronowie nie zważają ani na ludność „rosyjską", ani na obrządek wschodni, lecz tylko tych przedstawiają, którzy gotowi być ajentami polonizacyi i latynizacyi. Lud rosyjski zapewne powita z zadowoleniem tę odmianę".

11. „Wszystkich Jezuitów wypędzić z Galicyi, ich kościoły i zakłady zamknąć. Jezuitom to udało się przekształcić szkoły cerkiewne, klasztory i część hierarchii na szkodę prawosławia i sprawy rosyjskiej. W Galicyi ich dłużej cierpieć nie można, bo według rosyjskich praw, niema żaden Jezuita prawa przebywać w Rosyi, a Galicya jest teraz częścią Rosyi".

12. „W liturgii ma na przyszłość pozostać język prawosławno(!)-słowiański, w kazaniu bę-

dzie trzeba używać ruskiego narzecza, nie zaś języka rosyjskiego. Kazanie ma być przynajmniej raz w tygodniu.

13. „Tak unicki, jak i katolicki (t. j. łaciński) kler w Galicyi jest materyalnie dobrze uposażony, dlatego i kler prawosławny zrównać należy z nim, by każdy pop mógł oddawać się tylko swemu urzędowi, aby jego powaga na zewnątrz nie cierpiała uszczerbku“.

14. „Skyt Maniawski“, czcigodną twierdzę prawosławia, zniszczoną przez Austryaków, należy jaknajprędzej odbudować“.

Ten dokument mówi za siebie. Nie można mu z pewnością odmówić śmiałości, stanowczości, jasnego postawienia kwestyi. Jest przecież owocem długiej pracy świadomej celu, która ma obecnie przynieść pierwsze owoce. Postanowienia te jednak, to tylko żądania i zapatrywania prywatnego chociaż potężnego stowarzyszenia. Dobrze jest poznać i zapatrywania oficyalnego przedstawiciela prawosławia i duchowego wodza. Metropolita Eulogiusz tak się wyraził wobec współpracownika gazety „Djen“.

„Przedewszystkiem należy ułatwić unitom przejście na prawosławie. Ostatnie procesy wykazały, że „Galicyanie“ pragną powrotu do prawosławia, tylko że stosunki stają na przeszkodzie. Równocześnie ze wzmocnieniem prawosławia musiałyby się wzmocnić rosyjskie panowanie i kultura (!).

„Dlatego należy zamknąć wszystkie zakłady, które mają za cel niszczyć lub fałszować rosyjską kulturę. Należy z tem zacząć bez zwłoki i w całej Galicyi musi powstać gęsta sieć szkół rosyjskich od szkół ludowych począwszy aż do uniwersytetu. Zwłaszcza pożądanem byłoby zakładanie szkół parafialnych (w Galicyi nie ma ich wcale), które odpowiadają duchowi ludności i mogą przynosić wielki pożytek dla państwa, Cerkwi i oświaty ludowej. Wszystkie stanowiska administracyjne w kraju okupowanym należy powierzać miejscowym Rosyanom (Rusinom), którzy okazali się oddanymi idei wschodniej. Ale i Rosyan z cesarstwa można powoływać, o ile obznajomieni są ze stosunkami i potrzebami ludności. Ci przyszli urzędnicy, nauczyciele i kapłani nie mogą zapominać o tem, że Galicya nie jest krajem zdobytym, lecz napowrót odzyskanym.

Arcybiskup Eulogiusz oświadczył się dalej za wprowadzeniem rosyjskiego języka w urzędach, administracyach i sądach. Należałoby — jego zdaniem — zupełnie usunąć nazwę „Rusin“. Według niego nic nie stoi na przeszkodzie zupełnemu złączeniu się Galicyi z Rosyą Jak z tego wiadać nie chodzi metropolicie tylko o religię, więcej zajmuje go szkoła i zarząd. Co autor pisze o pojmaniu metropolity lwowskiego Szeptyckiego, to już jest znane, więc opuszczamy. Po uprowadzeniu metropolity zajął jego katedrę metropolita Eulogiusz, chociaż we Lwowie istnieje własna Cerkiew prawosł. rosyjska i prawosł. wołoska. Potem jeszcze 2 Cerkwie unickie: Przemienienia Pańskiego i Matki Boskiej Wniebowzięcia zajęto na cele szyzmatyckie.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z okolic uwolnionych od najazdu.

Raciechowice (koło Dobczyc).

Korzystając z prywatnego listu, który otrzymaliśmy do dyspozycyi, możemy dokładnie streścić ośmiodniowe wypadki, jakie miały miejsce w czasie najazdu rosyjskiego w okolicy Dobczyc i Szczyrzyca w parafii Raciechowieckiej. Dnie te przeżyliśmy wśród nieustannych strzałów armatnich, wśród grzmotów i syków, szrapneli i granatów.

Rosyanie zajęli wszystkie wsie okoliczne od Góry św. Jana, Szczyrzyca, Łapanowa, Niegowici i Niepołomic. Wojska austryackie zajęły lesiste okolice na prawo od Kamiennika, a Rosyanie na drogach od Wiśniowej, w Poznachowicach dolnych, w Głuchowie ku Trzemeśnej.

Patrole kozackie i czerkieskie przeciągające przez wsie, nie omijały żadnej sposobności dla rabunku, zabierano wszystko, co tylko wpadło im w ręce, a przedewszystkiem środki żywności, wypróżniano spichlerze, stodoły i spiżarnie, pozostawiając po sobie pustkę, ogołocone ze wszystkiego i ogłodzone wsie. Kościół w Raciechowicach ocalał, lecz zrabowano doszczętnie plebanię i organistówkę, a nietknięto tylko bieliznę kościelną, metryki i dokumenta parafialne umieszczone w skarbcu zachrystyi.

Taki sam stan przedstawia się we wszystkich sąsiednich dworach i parafiach. W najbliższych Komornikach (majątek państwa Finków) nie pozostała we dworze ani jedna sztuka bydła. Konie zabrano i zboże do ostatniego ziarnka, pozostawiając tylko resztki słomy.

Z dworu Komornickiego.

Karbowy chcąc uratować kilka sztuk bydła, porozmieszczał je u chłopów, lecz tajemnica ta została niestety zdradzona, a ukryte bydło zabrali bezpłatnie Rosyanie. Daleko jednak smutniejszą od rabunków jest trucizna, jaką wnieśli Rosyanie w lud, pod której działaniem wrodzona chciwość chłopstwa, brała górę nad etycznymi względami, przynosząc wielkie zawody tym, którzy od dziesiątek lat nad nim pracowali. Ze względu na rozpoczęte śledztwa, bardzo wiele zrabowanych rzeczy znajduje się podrzucone w sieniach lub na gankach zrabowanych dworów.

Dnia 25 listopada, wojska austryackie po odwrocie z pod Wiśnicza w przemarszu przez Łapanów, Grabie, Bigoszówkę, Dąbie, Raciechowice, dotarły do Kamiennika, gdzie rozwinęły front bojowy. W piątek dnia 27 listopada, dowiaduję się, że patrole rosyjskie przybyłe już do Dąbia. Wiadomościom tym, jak wielu innym w obecnym czasie niewierzyłem, lecz niestety sprawdziły się, bo już o godz. 9 rano, usłyszałem strzały w kierunku Dąbia, a ponadto spostrzegłem austryacką patrol konną cofającą się ku Komornikom. Patrol ta zdała raport oddziałom wojsk austryackich, oczekujących na Rosyan w Tuszynie w pobliżu mostu i nad Pardylem, że nieprzyjaciel się zbliża. Tu odbyło się za mostem Krzyworzeckim pierwsze starcie, w którem padło trzech strzelców tyrolskich pochowanych na naszym cmentarzu, zaś po stronie rosyjskiej było 6 ofiar, trzech pochowano w ogrodzie dworskim w Raciechowicach, zaś trzech na polach około Wolicy.

Stąd wojska rosyjskie wyruszyły ku Kamiennikowi, gdzie oczekiwały je wojska austryackie w zajętych, jak już wspomniałem, pozycyach. — Dnia 28 listopada dowiaduję się ze stacyi telefonicznej rosyjskiej urządzonej u mnie, że główna komenda rosyjska zakwaterowana jest we dworze w Komornikach, gdzie bawi także ekscelencya głównodowodzący. — Widząc, że pertraktacye moje z kapitanem, w sprawie likwidacyi szkód nie skutkują, otrzymawszy od kapitana arogancką odpowiedź i powoływanie się na praktyki przeciwnej strony w Królestwie, wykorzystałem pobyt rosyjskiego generała w Komornikach, gdzie udałem się na audyencyę.

Przed dworem w Komornikach zastałem grupkę oficerów sztabowych. Zapytałem ich, czy mogę się widzieć z Ekscelencyą i czy mówi po polsku.

Otrzymawszy od oficerów odpowiedź, że generał mówi po polsku i że mogę wejść, oddałem „dienszczykowi“ swą kartę, który bezzwłocznie przybył z oświadczeniem, że Ekscelencya prosi. Przedstawiwszy się mu, podałem powody mej wizyty, które wysłuchał i odnosząc się do mnie z nadzwyczajną grzecznością, odpowiedział, że każe je zbadać i oceni szkody, które o ile okażą się słusznemi i będą mi natychmiast zwrócone.

Zapomniał mi dać jednak pisemne zlecenie dla intendanta, co musiało spowodować ponowną mą wizytę i telefoniczne dla niego zlecenie...

Faktycznie na rozkaz generała przybył kapitan płatniczy (intendant) i dowiedziawszy się, że nietylko wojsko rosyjskie było sprawcą rabunku, zamiast zalikwidowanych 800 rubli, wypłacił mi 80, licząc rubel po 4 koronv.

Wspomina dalej szanowny nasz informator, że tak, jak wszędzie, tak i w tych stronach pastwą zniszczenia i rabunku padały przedewszystkiem dwory, których właściciele się wydalili, a szkody wszędzie są znaczne np. w Komornikach wynoszą co najmniej 40.000 koron.

Przeor Cystersów ze Szczyżyca wyjechał z 6 księżmi do Pragi, pozostało w klasztorze trzech księży. Rosyanie zabrali im wszystko bydło i konie.

W Górze św. Jana, gdzie pozostał ks. Aloyzy, plebania granatami spalona, kościół zaś w sklepieniu uszkodzony a dzwonnica zniszczona. Powodem ostrzeliwania było umieszczenie się Rosyan na strychach domów i ostrzeliwanie przez wojska austryackie. W ten sposób padła także pastwą płomieni wieś Lipniki.

Wsie są tak ogołocone ze wszystkiego, że grozi ludności niebawem tyfus głodowy i inne choroby, które łatwo się szerzą w takich warunkach.

W okolicach Wiśniowy i Szczyrzyca, gdzie byłem w ostatnich dniach i w Górze św. Jana, ziemia w pobliżu pola bitwy na metr zryta jest granatami. Na ogół oficerowie rosyjscy wszędzie bardzo grzecznie się zachowali, lecz były to tylko pozory grzeczności, bo milcząco przyjmowali wszelkie zażalenia na zachowanie się żołnierzy, mając na to jedną tylko odpowiedź: „jak wojna, to wojna“. Zniszczenia, jakich tu jesteśmy świadkami, o ile one tak jak tu obejmują całą zajętą przez Rosyan przestrzeń kraju, to ani za dwadzieścia lat nie można się spodziewać przywrócenia do pierwotnego stanu.

Podoficerowie rosyjscy w wolnych od rzemiosła wojennego chwilach, szerzą propagandę wśród ludności wiejskiej, opowiadając jej niestworzone rzeczy, jaka czeka ją przyszłość i dobrodziejstwa na wypadek zagarnięcia naszego kraju przez Rosyę. Obiecują im podział gruntów dworskich i plebańskich, tak, jak to do niedawna czynili agitatorzy partyj przewrotowych w czasach przedwyborczych.

Umarłe drzewa,

Czasu wojny cierpi wszelka istota czująca; cierpi żołnierz w linii bojowej, cierpi i ten, kto w domu pozostał, dziecina mała i matka i ojciec. Cierpią wiele i na różny sposób, ale nadzieja zwycięstwa, wieść zwycięska są jakby promieniem radosnym, który przedziera oponę mgły, wlewa otuchę, dodaje siły.

Wiele cierpią na wojnie zwierzęta, wśród nich najwięcej szlachetny koń. Widziałem piękne ongiś konie, dobrej krwi, szlachetne towarzysze żołnierza, dziś ciężkim trudem wojennym umęczone, chore, nie pragnące niczego, jak tylko spokoju, choć jedną chwilę spokoju. Nie nęci ich nawet najlepsza pasza; stoją osowiałe, biedne, umęczone konie. Ale przecież czasem jakiś los łaskawszy ziszcza ich pragnienie. Przychodzi chwila kilkudniowego postoju; ciepła stajnia, świeża derka, spokój. Jest więc coś, co je cieszy, na duchu trzyma.

Ale najwięcej i zupełnie beznadziejnie cierpią w wojnie drzewa, śliczne nasze brzozy, olchy, świerki, kasztany i inne. Najpiękniejsza lipa, gdy stanie w linii strzału lub gdzieś na uboczu nawet stojąc, jeżeli nieprzyjacielowi służyć może, pada, jako najboleśniejsza ofiara konieczności i już nic nie odrobi złego, które się stało.

Widziałem przydrożne drzewa, pozbawione krasy, pięknej, bujnej korony, bo ją ścięto, aby nie przesłaniała linii strzału, a z całego przepychu pozostała jeno kitka u wierzchu świecąca, jakby na pośmiewisko lub jakiś żart niewczesny.

Bywa jednak jeszcze gorzej.

Twarde prawo wojny wymaga zupełnej ofiary; brzoza albo lipa, która wojnie w drodze stoi, umiera. Nagle, jakby bezboleśnie, a przecież tak smutno. Tak nagle umiera także kasztan, cała alea, wiele, bardzo wiele kasztanów naraz.

Codziennie chodzę drogą przez wzgórze na Salwatorze i cieszy mnie wszystko, co tam widzę. Piękną jest alea kasztanowa, która wiedzie na kopiec Kościuszki; piękny widok ku Tatrom i ku ziemi Kieleckiej; piękny ten cichy cmentarz na zboczu, piękna ta całość, którą zamyka kopiec.

Przed czasem niejakim podchodzę aleą i słyszę uderzenia siekiery i zgrzyt piły. Już od kilku dni miałem złe przeczucia; jakiś niepokój i obawę, że wojna się zbliży i że w okolicy kopca zajdą konieczne zmiany.

Niestety, stało się; twarde prawo wojny sprawiło, że dla odsłonięcia twierdzy w okolicy kopca Kościuszki trzeba było rosnące tam w górnej części alei kościuszkowskiej przepiękne 70-letnie kasztany i starsze od nich poważne lipy — wyciąć. Twierdza musi mieć wolny wystrzał.

Stało się, co przyjść musiało.

W rzędach, jakby w szyku wojennym, spoczęły na grząskiej roli olbrzymy drzew, ścięte piłą, okaleczałe, umarłe.

Zdala świecą dzisiaj odziomki, z których już nowe życie nie odrośnie, po zboczu wzgórza włóczy się mgła, jakby całun grobowy, który przesłania umarłe wielkości, świadków innych czasów.

Beznadziejnie cierpią drzewa na wojnie.

F. M.

Nowy Rok bieży.

W kościołach katolickich rozbrzmiewa tysiącem piersi kolenda.

Nie są to jednak pełne radości głosy, jak w latach minionych.

Czuć w nich lęk przed przyszłością, ból wywołany zdarzeniami obecnemi, gdzieniegdzie słyszy się łkanie.

Ale też nie pamięta obecne pokolenie tak smutnego porachunku z historyi minionego roku.

I przy zmianie 1913 roku pełnego klęsk elementarnych, zbolałe serca nasze z niepewnością patrzyły w przyszłość, ale przecież otucha była.

I nie zawiodła ona.

Ten, który w „jasełkach leży“, ulitował się nad ludem, kazał słońcu jaśniej świecić, deszczom w miarę pola rosić i zazieleniły się obszary polskich ziem urodzajem. — Ale kiedy błoga nadzieja bogatych plonów zajaśniła, padł grom.

Dyplomaci po bezskutecznych usiłowaniach zażegnania pożogi, mordu i grabieży, ustąpili, a ich miejsce zajęli generałowie.

Przemówiły armaty.

Blisko od pół roku wre najstraszniejsza od istnienia świata, wojna.

Ale „Nowy Rok bieży“...

Co on nam przyniesie — nie wiemy.

Ale nadziei tracić nam nie wolno.

Wróg „wszystko nam zabrał — zostawił nadzieję“ — mówi poeta w „Konradzie“.

Ten „Nowy Rok“ może nam przynieść odrodzenie.

Więc nie łkajmy, śpiewając: „Nowy Rok bieży“ — lecz niech głos nasz odbije się echem po wszystkich ziemiach polskich — niech on będzie fundamentem wiary w lepszą przyszłość, niech on przekona wrogów naszych z nad Newy i Driny, że żyje wielki naród, który wierny tradycyi przodków swoich zgnieść się nie da.

„Upaść“ może naród wielki — zginąć tylko nikczemny“.

Z upadku podnieść się można, upadek często jest tylko wstępem i zaczątkiem tryumfalnego zwycięstwa.

Więc nie bójmy się gromu — unikajmy sromu.

Gromy te mogą jeszcze bić w nas przez dłuższy czas, ale my wierzmy w przyszłość.

Nie stójmy z założonemi rękoma, zacznijmy pracę na sobą i nad narodem, choćby od początku.

Wszak od wyrzucenia herbaty w morze, zaczęli Amerykanie walkę o niepodległość ojczyzny.

Wiara silna, to połowa zwycięstwa, jak zwątpienie, jest połową przegranej.

Nie wolno nam ani się zarażać zniechęceniem od ludzi słabego serca, ani zwątpienia u innych zaszczepiać.

Obowiązkiem naszym jest wiarę tą krzepić tych, którzy stracili wszystko, co ziemskie.

Dajmy na ziemi chwałę Temu, który w „jasełkach leży“ — i niech kolenda ta zabrzmi w kościołach, jak famfara do zwycięstwa.

Dr T. W.

STANISŁAW STWORA.

Jakąże dolę...

W kurzawie krwi zczezł stary rok —
...zawieje zżółkłych, zeschłych liści — —
i tężym słuch i tężym wzrok
jaką nam Nowy... dolę ziści?
— w kurzawie krwi zczezł stary rok!

— — — — — — — — — — — —

— Po naszych drogach mgła się wlecze!
i krwią ocieka bezmiar pól,
smutek na serce padł człowiecze
...wieczyste łzy i wieczysty ból;
— po naszych drogach mgła się wlecze!

Na naszych ziemiach gruz i zgliszcza,
po ścieżkach wieje śmierć i mrok,
jakąże dolę los nam ziszcza?
— w kurzawie krwi zczezł stary rok
na naszych ziemiach gruz i zgliszcza!

— — — — — — — — — — — —

Przecześ wróg naszą ziemię niszczy
i krwią się syci naszej braci?!
— Serce nadziei niech nie traci! — — —
z tej krwi serdecznej i z tych zgliszczy
MOC kiedyś wzrośnie i OTUCHA
i siłą będzie — siłą DUCHA!

— — — — — — — — — — — —

Jakąże dolę los nam ziszcza? — — —
w kurzawie krwi zczezł stary rok,
— zawieje zżółkłych, zeschłych liści — —
i tężym słuch i tężym wzrok,
jaką nam Nowy... dolę ziści, — — —
— na naszych ziemiach gruz i zgliszcza!!

Od Administracyi.

Upraszamy naszych P. T. Abonentów miesięcznych o wczesne odnowienie PRENUMERATY NA STYCZEŃ.

W tym celu zostały już wysłane wszystkim naszym P. T. Prenumeratorom zamiejscowym czeki Pocz. Kasy Oszczędności.

W Krakowie prenumerata miesięczna wraz z dwu razowem odnoszeniem do domu wynosi 2 kor. 60 hal.

Na prowincyi z przesyłką pocztową 2 kor. 70 hal.

Przekazy pocztowe dla Krakowa.

Obecnie urząd pocztowy w Krakowie wypłaca adresatom wszystkie nadesłane tutaj z poza obrębu miasta przekazy pocztowe. Nasi P. T. Prenumeratorzy mogą zatem bez ograniczeń wysyłać przedpłatę kwartalną lub miesięczną przekazami pocztowymi, nadawanymi w miejscu swego zamieszkania lub w najbliżej położonym urzędzie pocztowym.

Jak najrychlejsze przesłanie prenumeraty do Administracyi „Głosu Narodu“ jest wskazane z tego powodu, aby nie nastąpiła przerwa w przesyłaniu dziennika w tak ważnym czasie wojennym.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Sylwestra. — Jutro w piątek św. Mieczysława.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 41 zachód przypada o godz. 3 min. 47. długość dnia godzin 8 minut 06.

Pogoda. Dnia 30 grudnia termometr doszedł od — 0·7 do + 3·2 C. — barometr powoli się podnosił.

— Dnia 31 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·8 mm. termometru 0·7 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 31 grudnia

Życzenia noworoczne kołtuna. Za wiele obecnie mamy na sercu smutków, bolów i żalów, by je wylać słowami — każdy Polak zrozumie, czego dla siebie i rodaków pragniemy i życzymy. Tu, na kronikarskiem miejscu wyrażamy nasze skromne lokalne kołtuńskie pragnienia. Nie mamy telegrafu, telefonu, poczty pieniężntj, zakładu czyszczenia miasta, prezydenta lub prezesa Koła pol. banków, pociągów pospiesznych.

Dawniej także nie znano wynalazków pary i elektryczności ni ewakuacyj, a ludziska żyli, a nawet są tacy, co chwalą owe „dawne dobre czasy“. Ale w owych czasach wystarczyło pojechać dyliżansem bez ligitymacyi a interesa handlowe i pocztowe załatwić przez pachciarza nieuświadomionego jeszcze syonizmem, prezydent czuwał nad miotłami miejskiemi, a władarze mioteł nie uczęszczali na zgromadzenia do ujeżdżalni a strajki nie powodowały co roku drożyzny.

My twórcy reformy wyborczej, tramwaju w ulicy Sławkowskiej i Floryańskiej, udoskonalarze mechanizmu wyborów radzieckich, posiadacze trzech nominowanych wiceprezydentów, dziesięciu dyrektorów Kasy Oszczędności, stu komitetów, dwustu towarzystw kulturalnych i nie kulturalnych wzwyczailiśmy się do pewnych potrzeb. Nie mamy wprawdzie pieniędzy, ale pragniemy banków, nie w celu składania, ale w celu podjęcia coś grosza na pokrycie kosztów przepisanych taryfą maksymalną; (zresztą panowie dostawcy będą zapewne mieć coś i do złożenia w bankach?) pragniemy poczty i marek nie dla wysyłania widokówek, lecz dla zamówienia mąki; pożądamy stempli, bo nie chcą nam wypłacać na nieostęplowane kwity; tęsknimy za urzędem podatkowym (!), aby — podjąć coś z depozytów; pożądamy wskrzeszenia zakładu czyszczenia miasta, aby nie utonąć w błocie, co przecież nie jest wygórowanem żądaniem lecz ogólnym odruchem zachowawczym. Nie żądamy własnych domków w otoczeniu ogrodowem, zrzekamy się datków noworocznych, nawet zrzekamy się przychylnego załatwienia rekursu rozwiązanej rady m. — ograniczamy się do najskromniejszej miary odpowiedniej do skromnej pozycyi nieewakuowanej publiczności. Aby więc te skromne, lokalne pragnienia znalazły z Nowym Rokiem zaspokojenie.

Z ruchu kolejowego. Otrzymujemy następujący komunikat: Ograniczenia ruchu wprowadzone dnia 17 grudnia br. na liniach Rizkowice-Kraków i Dziedzice-Wadowice i Kalwarya zostały zniesione.

Na linii głównej Wiedeń-Kraków przyjmuje się przeto oprócz frachtów wojskowych i materyału sanitarnego także:

1) Do stacyi i na stacyach przestrzeni Dziedzice i w przejściu przez te stacye — artykuły aprowizacyjne, węgle, koks, brykiety, dalej buraki, skrawki burakowe, szlam saturacyjny i kamienie wapienne do fabrykacyi cukru.

2) Na stacyach i do stacyi przestrzeni Chełmek-Zabierzów i w przejściu przez tę przestrzeń środki żywności wszekiego rodzaju do Krakowa; węgle i naftę w ładunkach wagonowych.

Przyjmowanie nafty w cysternach do Wiednia dworzec północny pozostaje nadal zastanowione. Na przestrzeni Gäuserndorf Marchegg, podejmuje się na nowo ruch zupełny.

Dowóz węgla górnośląskiego przez Bogumin i Dziedzice jest otwarty.

Wstrzymanie pociągów do Nowego Sącza i Zakopanego. Z dniem wczorajszym wstrzymano ruch pociągów osobowych i pocztowych do Nowego Sącza i to na obu liniach: od Chabówki oraz od Orłowa-Koszyc. Przerwa ta, czasowa, spowodowaną została wskutek transportów wojskowych. Podobną przerwę zarządzono na linii Kraków-Zakopane. Pociągi wysłane w tym kierunku z Krakowa dochodzą tylko do Suchej.

Prawdopodobnie w najbliższych dniach ruch na tych liniach będzie z powrotem podjęty.

Normalny ruch pocztowy w Krakowie. C. k. inspektorat pocztowy komunikuje:

Z dniem 1 stycznia 1915 otwiera się ruch normalny w urzędach pocztowych Kraków 1 (Urząd główny), Kraków 2 (Urząd dworcowy) i Kraków 5 (Kleparz).

Służbę nadawczą urzędu pocztowego Kraków 1 ogranicza się tylko na przesyłki wojskowe urzędu polowego 186.

Nadto zostaną otwarte i dalsze urzędy pocztowe a to: w Podgórzu mieście, w Podgórzu-Płaszowie, na Piaskach (Kraków 4), na Kazimierzu (Kraków 6), i na Stradomiu (Kraków 7) przypuszczalnie już w pierwszych dniach stycznia 1915. Bliższy termin otwarcia ostatnio wymienionych urzędów poda się w swoim czasie do publicznej wiadomości.

Ostrzeżenie. Na ulicach miasta rozlepiono dzisiaj następujące ostrzeżenie dyrekcyi policyi: W ostatnich czasach podejrzane indywidua, przeważnie kobiety, wciskają się między żołnierzy na dworcach, stacyach kolejowych, ulicach etc. z pytaniami skąd wracają, jakie i gdzie są siły naszej armii, czy zapasowe wojska są dobrze wyćwiczone itp. Podobne informacye udzielane nieprzyjacielowi mogą naszej armii przynieść nieobliczalne szkody, dlatego podejrzane osoby, wypytujące się o podobne szczegóły, należy natychmiast oddać najbliższemu posterunkowi wojskowemu lub policyjnemu.

Śnieg Sylwestrowy. Spadł nareszcie i śnieg dzisiaj przedpołudniem, jakby blady uśmiech pożegnalny tegorocznej zimy. Nie mieliśmy go prawie w całym okresie, zaczętej w terminie kalendarzowym, to też bodaj na zakończenie spadł. Niestety piękna ta szata zimowa, mimo że obdarzyły nas nią nieba bardzo obficie nie utrzymała się trwale a spadły śnieg w chwilę po upadku topniał, pomazując krakowskie przepastne błoto.

Dyrekcya gimnazyum żeńskiego J. i M. Lewickich, ul. Franciszkańska 1, komunikuje, że nauka odbywa się bez przerwy tak w gimnazyum klasycznem i realnem, jak i w szkole normalnej. Do ostatniej przyjmuje się chłopców i dziewczęta od 6 roku życia. Oprócz przedmiotów obowiązkowych korzystają uczenice z nauki slöjdu, śpiewu, robót i t. p.

Staraniem Związku stow. katol. stróżów, robotników i służby domowej dla Galicyi odbędzie się błagalne Nabożeństwo z kazaniem o godz. 10 rano w kościele sw. Krzyża dnia 3 stycznia 1915.

Po południu o godz. 4 odbędzie się pogadanka o stosunkach stróżów w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej l. 7 a o godz. 6 wieczór wspólny opłatek.

O rabunki na rosyjski rachunek. Dzisiaj przed trybunałem krakowskiego sądu kraj. karnego rozpoczęły się smutne co do tła rozprawy o kradzieże i rabunki dokonane w obecnych czasach. Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Sokołowski, Józef Trela, Marya Major i Marya Wrona, wszyscy z Golkowic w powiecie wielickim. Oskarżeni są oni o nabywanie od kozaków skradzionych po dworach przedmiotów, a także o rabunek, którego dopuszczali się w pustych domach.

Niestety w tutejszym sądzie siedzi dużo bardzo osób o podobne czyny oskarżonych, liczba ich przechodzi 100. Przyłapano ich we wsiach, gdzie bawili w czasie najazdu Rosyanie jak: Dobczycach, Wyciążach a także samej Wieliczce.

Wyrok z dzisiejszej rozprawy podamy w następnym numerze. Dalsze rozprawy odbędą się w dniach 4 i 5 stycznia.

Członków Komitetu urządzającego Gwiazdkę dla rannych i chorych żołnierzy w szpitalach twierdzy pomieszczonych zawiadamia Wydział filii krakowskiej Towarzystwa Czerwonego Krzyża, że ostatnie posiedzenie Komitetu odbędzie się w niedzielę, tj. 3 stycznia 1915 o godzinie 11 rano w sali posiedzeń Magistratu.

Kronika zamiejscowa

Za 30½ centymetrowe moździerze... Generalny dyrektor Skody bar. Karol Skoda otrzymał od niemieckiej techniki praskiej dyplom honorowego doktora nauk technicznych. Jak wiadomo, zakłady Skody dostarczyły naszej armii słynnych moździerzy 30½ centymetrowych, które wpłynęły niejednokrotnie stanowczo na los bitew.

Dziennikarz czeski skazany na śmierć. „Gazeta Lwowska“ ogłasza następujący wyrok sądu doraźnego:

Redaktor Józef Kotek z Prossnitz został wyrokiem c. k. sądu krakowskiej komendy wojskowej w Morawskiej Ostrawie z dnia 23 grudnia 1914 za zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z § 95 a) u. k. popełnioną tem, że dnia 6 grudnia 1914 w gminie Smržitz, powiat Prossnitz, wobec zgromadzonych członków rozwiązanego stowarzyszenia spożywczego, miał nieprzyjazną Państwu mowę, którą usiłował wzniecić pogardę i nienawiść do jednolitego związku państwowego Cesarstwa, doraźnie skazany na karę śmierci przez powieszenie.

J. E. Pan Komendant wojskowy zmienił w drodze łaski karę śmierci przez powieszenie na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok ten wykonano tego samego dnia w dwie godziny po ogłoszeniu, na podwórzu sądu.

Konkurs na stypendya. Z sekretaryatu Uniwersytetu Jagiellońskiego komunikują: Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpisał konkursy na stypendya z fundacyi: im. Bezimiennego 800 K, Czabana 8 po 320 K, Filipowicza, Hermanna 500 K, Jankowskiego 150 K, Klimowskiego 5 po 800 K, Lewandowskich 2 po 600 K, Małujanki 400 K, Melaniusza 80 K, Niżyckiego 2 po 300 K, zapomoga 200 K, Śniadeckiego, Wągl-Świderskiego 300, Teligi 200 K, Waguzy 2 po 500 K.

O stypendya te ubiegać się mogą nietylko ci pp. słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego na nim immatrykulowani, którzy uczęszczają na wykłady w którymkolwiek z Uniwersytetów austryackich, lecz również i pozostający obecnie w wojskowej służbie. Ci ostatni mogą wnosić podania osobiście, lub przez zastępców (rodzice, opiekunowie, znajomi); stypendya jednak, o ile je otrzymają, mają pobierać tylko przez rok jeden, poczem stypendyum gaśnie, choćby zwyczajnie nadawane było aż do ukończenia studyów.

Ci pp. słuchacze, którzy już mają nadane stypendyum w latach poprzednich, pobierają je nadal, jeśli słuchają wykładów na którym z Uniwersytetów austryackich, lub jeśli służą w wojsku; w tym wypadku mogą pobrać ratę stypendyjną także przez pełnomocnika, o ile ten-

że przedstawi poświadczenie odnośnej Komendy wojskowej, że stypendysta w dniu, w którym zapadła rata, był przy życiu.

Przesłanie stypendyum służącym wojskowo nastąpić może tylko na wyraźne żądanie, o ile przesłanie takie będzie możliwe.

Ci pp. stypendyści, którzy ani nie są zapisani na wykłady, ani nie służą w wojsku, mogą pobrać raty stypendyjne tylko pod warunkiem, że nie mieli możności zapisania się w bieżącym roku szkolnym na który z Uniwersytetów austryackich.

Stypendystom, którym zachowano stypendya po ukończeniu studyów na czas zdawania egzaminów ścisłych, czas służby wojskowej do tego okresu wliczać się nie będzie.

Śp. Szymon D browski. Pogrzeb śp. Szymona Dąbrowskiego, r dcy miejskiego odbędzie się w piątek o godzinie 3 popołudniu z kaplicy cmentarnej. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w sobotę o 9 w kościele OO. Reformatów.

W noc sylwestrową.

Uwagi na dobie.

Ostatnie ziarnko w rocznej klepsydrze już spadło, zerwaliśmy już ostatnią kartkę kalendarza, wstępujemy w nowy czasokres życia, któremu na imię rok 1915. Ważny ten moment przeżywamy obecnie w niezwykłej chwili, za nami już burzliwy 1914, przed nami długie a niewiadome 56 tygodni, czyli 365 dni, i jedno jest tylko pewne, że od roku zeszłego jesteśmy równiutko o rok starsi.

Poważnych, ponurych, smętnych, żałosnych etc. refleksyj na ten wdzięczny temat można snuć wiele, znajdzie się jednak także pogodniejsze i weselsze pierwiastki, godne podkreślenia a więc...

Jak zastał Kraków ten epokowy dzień noworoczny? Stanowczo lepiej, nawet najlepiej niż kiedykolwiek! Przedewszystkiem ludzie: otóż obecni mieszkańcy Krakowa to oficyalnie i pół oficyalnie ludzie bezwzględnie odważni! dalej zamożni, każdy zaprowiantowany na trzy miesiące! albo i dłużej, wszyscy mają zajęcia, dochody, niema dwóch żrących się sfer: dłużników i wierzycieli — wszyscy są, dzięki moratoryum równi. Wierzyciele wyjechali w pociągach kapitalistów i banków ewakuujących się, a pozostali utracili swą jadowitą bezwzględność.

Ludzie są oszczędni, nie wydają na zbytki, jeżeli już coś zbytkownego kupią, to rzecz praktyczną np. obecnie pięknym podarkiem noworocznym jest jajko kurze za — 3 kor. 20 hal., albo litr mleka za 5 kor. — takie to nastąpiło przewartościowanie wartości.

Ludzie żyją teraz w ewangielicznej zgodzie, $^3/_4$ „najzdolniejszych“ adwokatów, wyznania izraelickiego wyjechało, sądy też się wyniosły, zaś sąd doraźny jest raczej postrachem niźli zachętą dla stron — słowem „złoty wiek“ spokoju i uczciwości...

Moda też się zmieniła, obecnie najmodniejszy wygląd to słabej, zrujnowanej ofiary, którą wypadki wojenne pozbawiły nie tylko dachu nad głową ale i podłogi pod nogami, zostawiając tylko zapasy ewakuacyjne.

Takiego „bezmodzia“ nikt nie pamięta, np. oficerowie noszą cywilne palta, a cywile wojskowe sztylpy, nawet panie używają strojów bodaj do pół męskich, bodaj czapki wojskowej lub kubraczki.

Największe elegantki przywdziały skromne fartuchy Samarytanek, na ulicy zaś pokazują się — o zgrozo!! w zeszłorocznych, lub jesiennych kapeluszach. „Sweatery, pulswaermery, bergsteigery, czapki polowe i podbiegunowe“ etc. etc. panują wszechwładnie.

Najmodniejszym wyglądem męskim jest: „wzrok dziki i kręcone wąsiska“, jeszcze tylko „suknia plugawa“ nie zyskała praw obywatelstwa. Wogóle odbywa się obecnie zachód zupełny „cywila“ — którego w cień usunęli synowie Marsa.

Spotkałem w tych dniach o dziwo! żebraka — autentycznego żebraka — wyciągnął do mnie rękę prosząc o... koronę!

— Dlaczego koronę? — pytam. — Dawniej wystarczyło dać 2 hal....

— Ja biorę tylko koronę — mówi mi on — ja jestem żebrak — arystokrata, unikat teraz w Krakowie. Ja nie biorę, jak moi biedni koledzy, na wódkę... ja potrzebuję jeszcze tylko 17 kor na $2^1/_2$ kg. stokfisza, bo mi go brak jeszcze do przepisanych zapasów ewakuacyjnych.

Co się zaś tyczy miasta samego, to obecnie Kraków zyskał na sławie międzynarodowej, nawet Japończycy studyują mapy naszych okolic. My zaś dzięki wojnie poduczymy się geografii, najdrobniejsze osady w Ziemi Ognistej, wyspy św. Korduli etc. bywają na ustach największych ignorantów geografii.

A sam Kraków, jest to takie „podłe miasto“, jak mi mówił p. Pol., dyrektor najpopularniejszego u nas kina, „że nawet wojna nie chce się tu udać“. Kino jest coraz pełniejsze, a on sam narzekając na ciężkie czasy, kupuje sobie już trzecią kamienicę...

s. now.

Wiadomości o tułaczach naszych w Czechach.

Unhosc, 21 grudnia.

W kronice polskiej „Narodnich Listów“ czytamy:

Jak wiadomo po całych Czechach zamieszkali Polacy z Galicyi, którzy przed burzą wojenną szukają tymczasowego miejsca pobytu. I w mieście Unhoscie znalazła się pokaźna ilość Polaków, pochodzących przeważnie z Tarnowa. Musimy przyznać, że tutejsi zacni obywatele starają się ile możności ułatwić i uprzyjemnić nam przymusowy pobyt. W tym celu zawiązał się Komitet czesko-polski celem niesienia pomocy i porady Polakom. Do członków tego Komitetu najbardziej czynnych i pod każdym względem idących nam na rękę, należy zaliczyć przedewszystkiem pp. Emanuela Urbana zastępcę burmistrza, radnych Dra Karasa i Józefa Sewcika i sekretarza gminy Hochmana.

Dnia 19 grudnia b. r. odbył się staraniem Komitetu wieczór towarzyski czesko-polski. — W program wieczorku wchodziło: śpiew chóru męskiego pod batutą p. Urbana, gra na fortepianie pani Drozdowskiej z Tarnowa, deklamacya p. Walawendrówny z Tarnowa, śpiew p. Jiranka, oraz deklamacya czeska p.Balcara. — Długotrwałe oklaski zgromadzonych po każdym punkcie programu, były dowodem pięknego ich wykonania. Jako goście wieczorku wzięły udział wszystkie rodziny polskie tu przebywające, jakoteż cała tutejszą inteligencya czeska. Wśród serdecznej pogawędki obie strony miały sposobność bliższego poznania się, co było głównym celem inicyatorów wieczorku. Na zakończenie przemówili serdecznie przedstawiciel Polaków i przedstawiciel Czechów, dając wyraz powszechnej radości z nawiązania bliższych stosunków między bratnimi narodami.

Dziękując za umieszczenie, łączymy wyrazy poważania: **Leon Rachwał,** c. k. sekretarz powiatowy z Tarnowa; **Ludwik Bauer,** c. k. komisarz skarbu z Tarnowa.

Hranice, 21 grudnia.

Dzięki uprzejmości i serdeczności WWPP. Emila Wychodila, c. k. starosty, Ceneka Kramolisa, c. k. inspektora szkolnego, Ludwika Popa, burmistrza i Hapały, nauczyciela, powstała w Hranicach polska szkoła, do której zapisało się 120 dzieci. Szkoła polska rozwija się bardzo pomyślnie i dlatego poczuwamy się do miłego obowiązku wyrazić wszystkim wyżej wymienionym, jakoteż i całemu obywatelstwu miasta Hranic naszą wdzięczność i staropolskie „Bóg zapłać“ za ich przychylne i braterskie stanowisko wobec polskich wychodźców.

Miło nam również przy tej sposobności złożyć serdeczne podziękowanie Wielebnym Księżom Glaburnie i Bemowi za zezwolenie i odprawianie Mszy św. dla polskich dzieci i ich rodzin.

Michał Sobolewski, kierownik szkoły z Delatyna. — Hranice, Caputove ul. č. 25.

Rozkaz Cesarza do armii.

Wiedeń, 31 grudnia.

(T. B.) Cesarz wydał następujący rozkaz do armii i do floty:

Od pięciu miesięcy kończącego się roku znajduje się Monarchia w wojnie przeciw licznym, silnym nieprzyjaciołom, do której zmuszono ją i jej wiernego sprzymierzeńca. Rzut oka wstecz na stałą wytrzymałość, ochoczość do walki i gardzącą śmiercią dzielność Mego wojska daje widokowi w przyszły rok wojenny podnoszącą nadzieję, że austro-węgierscy wojownicy na lądzie i na morzu także i najcięższym próbom, jakie wojna może nałożyć na wojskowe cnoty, sprostają z honorem na pomyślność ojczyzny. Z pełną boleści wdzięcznością wspominam o tych wielu, którzy na krwawem polu bitwy dali życie za naszą słuszną sprawę. W najgorętszem uznaniu pozdrawiam wszystkich Moich dzielnych. Oby przy pomocy Bożej Nowy Rok doprowadził ich do zwycięstwa.

Wiedeń, dnia 31 grudnia 1914. **Franciszek Józef.**

Rosya nie odstępuje Sachalinu.

Londyn, 31 grudnia.

(T. B.) Poseł japoński zawiadomił Biuro Reutera, że **nie należy brać poważnie pogłosek, jakoby Rosya miała odstąpić swoją część wyspy Sachalinu Japonii za udzielenie ciężkiej artyleryi. Poselstwo dodaje do tego zawiadomienia, że pomoc, jaką Japonia mogła udzielić i udzielać zamierza, wynika z serdecznych stosunków między Rosyą a Japonią, zwłaszcza z okoliczności, że obie strony walczą przeciw jednemu i temu samemu nieprzyjacielowi. Takie poparcie nie ma nic wspólnego z interesem politycznym. Podobne rzeczy czyniłyby ujmę przyjaźni i stałyby w sprzeczności z usposobieniem w obu krajach.**

Stany Zjednoczone żalą się na Anglię.

Waszyngton, 31 grudnia.

(T. B.) Rząd przesłał Anglii długą notę, w której wskazuje na konieczność rychłej poprawy traktowania handlu amerykańskiego przez flotę angielską i zwraca w sposób ostrzegający uwagę, że **w Ameryce wywołało wielkie rozgoryczenie nieprawne mieszanie się w sprawy handlu amerykańskiego.** Rząd widzi się zniewolonym **prosić Anglię o podanie do wiadomości ostatecznego stanowiska,** aby chwycić się zarządzeń, celem ochrony praw obywateli amerykańskich. Nota wylicza poszczególne wypadki zatrzymania, **względnie konfiskaty ładunku** i oświadcza, że przedstawienia uczynione podyktowanc są duchem przyjaźni, zaś Stany Zjednoczone uważają za rzecz najlepszą pzemawiać otwarcie.

Poseł holenderski, który zjawił się w departamencie państwowym, otrzymał odpis noty amerykańskiej wystosowanej do Anglii. Poseł oświadczył, że Holandya złożyła u rządu angielskiego to samo oświadcznie.

Powodzenie naszej floty.

Berlin, 29 grudnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Paryża, że minister marynarki Augagneur wyraził się w swem interwiewie o ostrzeliwaniu francuskiego okrętu pancernego na Adryatyku następująco: Wydarzenie to jest faktem wojennym, pozbawionym większego znaczenia. Pancernik mógł dalej płynąć bez żadnej pomocy i w najbliższym czasie będzie mógł dalej pełnić służbę. — O zatopieniu francuskiej łodzi podwodnej koło Poli — o czem były wzmianki ze strony austryackiej — nie mam żadnych wiadomości. Wypadek taki nie jest niemożliwy, a dowodzi mianowicie gorliwej działalności floty francuskiej. W każdym razie mylnem jest twierdzenie, jakoby te oba niepomyślne wypadki stały w pewnym związku geograficznym lub taktycznym z wielką bitwą morską na Adryatyku.

Czy przyjdą Japończycy?

Rzym, 30 grudnia.

(Tel. pryw.) Były francuski minister Pichon przedstawia w „Giornale d' Italia“ sytuacyę wojenną Francyi w ten sposób:

Niemiecka wytrzymałość zmniejsza się, podczas gdy francuska ofenzywa rozwija się coraz żywiej, odkąd artylerya uzupełniła więcej niż obficie swoje zapasy amunicyjne. Pichon wierzy tem silniej w zwycięstwo Francyi, ile, że bezpośrednia interwencya Japonii jest zapewnioną (?!). Japonia nie żąda — zdaniem Pichona — kompenzaty za pomoc.

Tymczasem japoński ambasador w Rzymie oświadczył, że Japonia na pewne odrzuciłaby prośbę o współdziałanie wojenne w Europie.

Rosyanie na Bukowinie.

Budapeszt, 30 grudnia.

(Tel. pryw.) Sprawozdawca pisma „Az Est“ donosi z Kimpolung: Chociaż Rosyanie przy końcu listopada wtargnęli do Bukowiny ze silnemi wojskami i usiłowali za wszelką cenę cenę wtargnąć na Węgry, to przecież wysiłki te pozostały daremnymi. Udało im się wprawdzie na krótki czas usadowić w Suczawie, jednak ofenzywa naszych sił zmusiła ich szybko do odwrotu. Zajęli oni pozycye w dolinie Seretu i każda ich próba posunięcia się dalej w głąb kraju spełzła na niczem, chociaż nie szczędzili ofiar w ludziach i amunicyi.

„Czerwona książka“.

Wiedeń, 31 grudnia.

(Tel. pryw.) Za kilka dni ukaże się w Wiedniu „Książka Czerwona“, zawierająca zbiór austrowęgierskich dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do obecnego zatargu wojennego. Wydanie „Księgi Czerwonej“ przez austro-węgierski urząd spraw zagranicznych spowodowane zostało podobnemi publikacyami w innych państwach, jak francuską „Książką żółtą“, angielską „Książką Niebieską“ niemiecką „Książką Białą“. W zbiorach dokumentów angielskich i francuskich pojawiły się twierdzenia tendencyjne, wymierzone przeciw dyplomacyi austro-węgierskiej, zrzucające winę obecnej wojny na Monarchię. Odparciem tych zarzutów będą właśnie dokumenty, jakie ukażą się drukującej się już „Księdze Czerwonej“.

Dodać trzeba, że główne dokumenty wyjaśniające przyczynę wojny zostały zaraz w początkach wojny ogłoszone przez ministerstwo spraw zagranicznych. Było to: ultimatum do Serbii, odpowiedź rządu serbskiego oraz memorandum o antiaustryackiej działalności „Narodnej Odbrany“ i innych stowarzyszeń serbskich. — Publiczność austryacka jest już zatem poinformowana o przebiegu tych zajść dyplomatycznych, które poprzedziły wybuch zawieruchy wojennej. Nie ulega jednak wątpliwości ,że „Księga Czerwona“ rzuci wiele światła na historyę tych kilkunastu dni, w ciągu których padły losy o największej wojnie w dziejach...

Rosyanie w zagłębiu naftowem.

W dziennikach wiedeńskich czytamy:

Gdy w połowie listopada zbliżyli się Moskale ku Gorlicom i Jasłu, wówczas większość urzędników i dyrektorów zagłębia naftowego wyjechała na zachód. Pozostał tylko dyrektor Glinika Maryampolskiego, gdzie kopalnie naftowe należą do spółki francuskiej. Na jego prośbę komendant rosyjski postawił straże przed budynkami fabrycznymi i z tego to powodu ani rafinerya, ani fabryka w Gliniku nie doznała szkody, chociaż żołnierze objawiali chęć rabunku.

Rosyanie założyli w hali maszynowej w Gliniku magazyn żywności. Przy odwrocie spalili go. Pożar trwał od 2 do 6 grudnia, szkoda jednak dla fabryki była drobna. Dnia 13 grudnia padło kilka szrapneli na rafineryę, jednak zniszczyły mało materyału.

Dnia 14 grudnia rozpoczął się pożar rafineryi w Jaśle i trwał przez trzy dni. Zapasy nafty, mieszkania robotników i urzędników zostały zniszczone. Tylko zapas parafiny i wszystkie inne budynki pozostały nietknięte. Rafinerya Libusza straciła z powodu pożaru wszystkie zapasy, ocalały zaś rafinerye limanowska i Lipińskiego w Krośnie.

W dniach 21—23 próbowali urzędnicy zagłębia dostać się z powrotem do swoich fabryk i rafineryj, jednak próba się nie udała, ponieważ Jasło znajduje się ciągle jeszcze w rękach Rosyan (jak to zresztą wynika z doniesień c. k. Biura korespondencyjnego). Dyrektor Lichtenstern oświadcza w pismach wiedeńskich, że w najbliższych tygodniach nie będzie jeszcze można podjąć na nowo ruchu w kopalniach i rafineryach nafty.

Opieka nad zbiegami.

Praga, 31 grudnia.

(T. B.) W gmachu sejmowym odbyło się wczoraj posiedzenie konstytuujące **krajowego Komitetu ratunkowego dla zbiegów wojennych,** a mianowicie dla Polaków, którzy schronili się do Czech. Na czele Komitetu stoi prezes krajowej Komisyi administracyjnej hr. Schoenborn, który w mowie otwierającej posiedzenie oświadczył, że zadaniem Komitetu jest skoncentrowanie całej akcyi opieki nad zbiegami, rozpoczętej już przez rozmaite instytucye. Przedstawiciel prezydyum namiestnictwa komisarz powiatowy Janka, zapewnił Komitet **o czynnem poparciu ze strony Namiestnictwa** i doniósł, że namiestnik **hr. Thun ofiarował na cele akcyi Komitetu 2.000 koron.** — Na ręce Komitetu jeszcze przed ukonstytuowaniem, przesłano rozmaite ofiary, między innemi od pewnego polskiego szlachcica, mieszkającego w Wiedniu, który nie życzy sobie, aby nazwisko jego podawano — **4.000 koron.** Wybrano Komitet wykonawczy, który po Nowym Roku rozpocznie czynność.

Watykan a Francya.

(Tel. pryw.) Przez Genewę donoszą z Paryża, że rząd nie może już liczyć na zupełną jedność stronnictw. Konserwatyści są niezadowoleni, ponieważ przez bezpośrednie stosunki Watykanu z Francyą znikają na Wschodzie ostatnie ślady francuskiego protektoratu. Z drugiej strony rozbiły się starania przywódcy konserwatywnego Cochina, by pogodzić Francyę z Watykanem z powodu oporu mnieszości gabinetu.

Cztery okręty angielskie zatonęły.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi pod datą dnia 29 grudnia: Wczoraj najechały cztery angielskie okręty na miny i zatonęły. Były to okręty: parowiec „Limaria“, mały parowiec „Gem“ i dwa parowce rybackie. Od Świąt Bożego Narodzenia zatonęło na Morzu Północnem ośm okrętów.

Pau w głównej kwaterze rosyjskiej.

Berlin, 31 grudnia.

(Tel. pryw.) „Kreuzzeitung“ donosi z Brukseli: Wedle wiadomości tutaj nadeszłych, udał się jenerał Pau, komendant wojsk francuskich koło Verdun do głównej kwatery rosyjskiej, aby wspólnie ustanowić nowy skombinowany plan wojenny wraz z księciem Mikołajem Mikołajewiczem.

Zaciąg rekrutów w Anglii.

Berlin, 31 grudnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi: Anglia usiłuje wciąż nastrajać Włochy do wojny przeciw Turcyi. — W samej Anglii zaciąg ochotników bardzo osłabł w ostatnich czasach. Przyczyną tego jest przedewszystkiem niepogoda, która wielu odstrasza przed trudami kampanii i ogromne dotychczas poniesione straty. Wojskowi angielscy powitaliby z radością inwazyę Niemców do Anglii, bo ten krok posunąłby naprzód kwestyę wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Rozumie się samo przez się, że przez to pogorszyłoby się położenie cywilnych jeńców Niemców i Austro-Węgrów.

Berlin, 31 grudnia.

„Vossische Ztg“ donosi z Hamburga: Anglia używa rozbitych parowców niemieckich, jako wojennych okrętów transportowych, nawet dla państw sprzymierzonych. I tak parowce: „Dortmund“, „Spezia“, „Helene“ i „Rickmers“ zostały oddane rosyjskiej flocie ochotniczej.

Pragnienie pokoju we Francyi.

„Kreuzzeitung“ donosi z Brukseli: Deputowani francuscy oznajmili, że jak tutaj wiadomo w kuloarach pałacu Burbonów, że w departamentach obsadzonych i zagrożonych przez Niemców wzmaga się uczucie potrzeby pokoju. Deputowani oświadczyli z naciskiem członkom rządu, że nie mogliby się opierać na czas nieokreślony usposobieniu wyborców.

W Hawrze oceniają obecnie zbiorową siłę wojsk angielskich wraz z pomocniczemi wojskami kolonialnemi na najwyżej 300.000, które prawie wszystkie zajęte są w Anglii.

Bieda w Paryżu.

„N. Züricher Ztg“ donosi z Paryża: **Bez przerwy apelują dzienniki do dobroczynności publicznej, ale ze szczupłych list subskrypcyjnych widać, że w Paryżu brak pieniędzy. Zarówno bogate, jak i średnie klasy muszą się ograniczać w wydatkach. I tak „Zjednoczenie kobiet francuskich“ musiało część swych szpitali dla rannych zamknąć z powodu braku pieniędzy. Dotychczasowa liczba szpitali tego stowarzyszenia wynosiła 480, mieściło się w nich 30.000 rannych. Wogóle brak jest szpitali, wiele pałaców i pierwszorzędnych hoteli zamieniono na lazarety.**

Sroga cenzura.

Bazylea, 31 grudnia.

(Tel. pryw.) Francuska cenzura pozostawia obecnie w dziennikach paryskich duże białe miejsca. Jest charakterystycznem, że cenzurze podlegają artykuły domagające się pomocy japońskiej celem skrócenia wojny.

„Gaulois“ skarży się, że cenzura pozostawiła z jego wstępnego artykułu o tej sprawie tylko tytuł i podpis... Z artykułu Gustawa Hervego w „Guerre Sociale“, który energicznie wzywa pomocy japońskiej, pozostała tylko drobna część. Agencya telegraficzna Fourniera została na 48 godzin zamkniętą, ponieważ bez zapytania cenzury wydrukowała rozkaz dzienny Jofre'a.

Rozporządzenie cesarskie.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa w sprawie sporządzania bilansów podczas wojny.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg“ ogłasza **prowizoryum budżetowe** za czas od 1 stycznia 1915 do 30 czerwca 1915 roku.

Nadesłane.

Prywatne Gimnazyum realne w Zakopanem

Wbrew rozszerzanym pogłoskom, jakoby tutejsze prywatne Gimnazyum realne miało być zamknięte, oświadczam, że Zakład **będzie nadal prawidłowo prowadzony** bez względu na wszelkie trudności.

Zakopane, dnia 5 grudnia 1914

Dyrekcya Zakładu.

WOJCIECH HARMATA, jednoroczny ochotnik z Jasła uprasza rodziców, krewnych i znajomych o wieści.

„GŁOS NARODU“

na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach:

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella“.
„ ul. Jahna „Dom Narodowy“ — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Sląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Orel Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozv — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek.
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń.
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller.
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer.
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Żywiec — Księg. P. Bielewicza.

„GŁOS NARODU“

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Linia A-B, Główna Trafika.
Dominikańska, Schreiber.
Długa, Aleksandrowicz.
Floryańska, Zembrzycki.
Floryańska, Markowicz.
Św. Gertrudy 24, Blochowa.
Sw. Jana Piwarski.
Jagiellońska, Hupczyc.
Kramelicka, Korzeniowska.
„ Bracia Hildowie.
„ Aker.
„ Grudniewicz.
„ Hanusz.
Kopernika 2, Woźniczko.
Kiosk koło Teatru, Grudzińska.

Lubicz 2, Lamm & Kirsch.
Mikołajska, Alfus.
Sławkowska, Księgarnia Polska.
Sukiennice, Mańkowska.
Szczepańska, Hopcas i Salomonowa.
Szewska, Czapliński.
„ J. Siłuszyk.
„ Sarmacya.
Zwierzyniecka 25, Nikiel.
„ 15, Dzikowska.
Wiślna, Nikiel.

Agencye w Podgórzu:
Janicki w Rynku.
Poturalski w Rynku.

Oraz w kioskach wody sodowej przy ulicy Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ul. Franciszkańskiej.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matysik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.